

EDWARD BALCERZAN 

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
edward.balcerzan@amu.edu.pl

EPISTEMOLOGIA PRZEKŁADU: DOMYŚLNA I WYSŁOWIONA

A jeżeli w ogóle ma dojść do poznania, to konieczne jest, żebyśmy nie tylko „patrzyli”, lecz także, byśmy coś „widzieli”, tzn. uchwytowali, i żebyśmy także wiedzieli, cośmy uchwycili.

Roman Ingarden (1963: 143)

Abstract

Translation Epistemology: Implied and Expressed

The starting point for determining the nature of translation epistemology, which develops in parallel to the philosophical theory of cognition, is to distinguish an internal epistemology that permeates the field of translation communication – one of the varieties of verbal textual communication. Its goals are cognitive and exploratory. Cognition refers to the essence of translational communication, exploration refers to the forms differentiating this type of communication. I define translation as the interlingual re-editing of a ready text; and in the space of textual communication it generates seven fundamental components: 1. foreign-language originals or foreign-language translations, 2. mental translations (paratexts), 3. complete translations, 4. fragmentary translations, 5. translation-like structures, 6. translational reflections, and 7. translational fantasies. In this area the epistemology of translation is equivalent to the documentalist's epistemology. For the translator, any textual structure, subjected to interlingual re-editing, becomes a document as well as a task. In the process of translation, cognitive activity is intertwined with praxeological one, the acquisition of knowledge is combined with the improvement of the craft of translation, the concurrence of cognition and skill prevails. The whole epistemological activity of translators and translation scholars, implicit and explicit, consists in the fact that the translator repeats the hypothetical path of the original author,

while the translation scholar repeats both the hypothetical path of the translator and the hypothetical path of the original author.

Keywords: epistemology, textual communication, translational communication, cognition, re-edition, exploration, skill

Słowa kluczowe: epistemologia, komunikacja tekstowa, komunikacja przekładowa, poznanie, reedycja, rozpoznanie, umiejętność

Magda Heydel i Piotr Bukowski we *Wprowadzeniu* do antologii zachodnich teorii translatologicznych, prezentując jedno ze stanowisk, piszą, że „Przekład można [...] definiować m.in. w kontekście teorii działania, teorii władzy, komparatystyki kulturowej, kognitywistyki, estetyki recepcji, antropologii, **epistemologii** i religioznawstwa” (Bukowski, Heydel 2009: 6). Tak więc słowo kluczowe mojego wykładu¹ (epistemologia) już się znajduje w rejestrze translatologicznych oczekiwań. Nie jest ono nowe także dla mnie: swego czasu odwoływałem się do pojęć teoriopoznawczych, przeciwstawiając metafory aksjologiczne, w których ocenia się przekład jako fenomen kultury, metaforom epistemologicznym, malowniczo ujawniającym tajniki tego fenomenu.

W metaforyce o celach poznawczych dominuje przeświadczenie, iż sztuka tłumaczenia jest wartością godną akceptacji; że jej podstawy są dla ogółu odbiorców nazbyt abstrakcyjne, a przeniesione z poziomu abstrakcji na poziom empirii staną mu się bliższe, i że wiedza publiczności literackiej o istocie tłumaczenia bywa nikła, gdyż jej tajniki trzeba zgłębiać w doświadczeniu bezpośrednim, czyli w pracowniach przed ciekawskim okiem zasłoniętych (Balcerzan 2007: 17–18).

Trudno by było – interdyscyplinarnie, sięgając do historii filozofii – uprawiać **przekładoznawstwo w świetle epistemologii**, gdyż w granicach naszej dyscypliny nie da się ustalić, której doktrynie filozoficznej (z której epoki? z jakiej orientacji światopoglądowej?) miałby przekładoznawca zaufać. Nie tak dawno nowsze mutacje filozofii pragmatycznej zabrały się za literaturoznawstwo i w rezultacie swoistość literatur narodowych, istotę dzieła literackiego,

¹ Jest to nieznacznie zmieniona, głównie poszerzona, wersja wykładu inauguracyjnego, który wygłosiłem 19 maja 2022 roku, w dniu otwarcia Kongresu Polskiego Przekładoznawstwa w Collegium Novum UJ w Krakowie.

strukturę jego poetyki, zasady interpretacji „zdefiniowały” tak doszczętnie, że gdyby owe „definicje” zyskały trwałe uznanie, po literaturoznawstwie pozostałoby „raczej nic niż coś”. Można jednak, dystansując się wobec kolejnych teoriopoznawczych **odpowiedzi** (antycznych, kartezjańskich, empirycznych, empiriokrytycznych, marksistowskich, egzystencjalistycznych, intuicjonistycznych, fenomenologicznych itd.), powtórzyć epistemologiczne **pytania**. Nawet wysoce abstrakcyjna epistemologia, gnoseologia czy logika sięgają po ilustracje swych tez do najprostszych doświadczeń i potrzeb życiowych, głównie człowieka pośród rzeczy, w świecie materii. Doświadczenia i potrzeby tłumaczy, ich odbiorców i komentatorów nie są równie nagminne, niemniej – coraz powszechniejsze. Filozofia poznania znajdzie w świadectwach myśli przekładoznawczej nie tyle własne **odbitcie**, ile – powiedziała by Bruno Schulz – „**rzeczywistość sobowtórna**” (Hudzik 2015: 119). Te same lub bardzo do siebie podobne kwestie teoriopoznawcze były (są nadal) **analizowane równolegle** w obu porządkach myślenia, bardziej jako koincydencje niżli świadectwa wpływu.

Wybieram tę właśnie drogę, na której zasadnym staje się wyodrębnienie **epistemologii wewnętrznej, przenikającej obszar komunikacji przekładowej**, która stanowi jedną z odmian **werbalnej komunikacji tekstowej**. Przekład jest tu postrzegany nie tylko jako proces i produkt, nie tylko pisemny i ustny (por. Bukowski, Heydel 2009: 6), lecz także mentalny i automatyczny (maszynowy), aktywizujący wszelkie socjolekty mowy; jednym słowem – przekład zwielokrotniony w konstelacji tekstowych struktur.

O jej dynamice decydują dwie **role: przekładowcy i przekładoznawcy**. Niekoniecznie są one przeznaczone dla pojedynczych osób, gdyż tłumaczenia bywają rezultatami wysiłków kolektywnych, podobnie jak refleksje przekładoznawcze – reprezentatywne dla szkół czy ośrodków badawczych. Nierzadko ta sama osoba zajmuje się jednocześnie tłumaczeniem i komentowaniem dylematów sztuki tłumaczenia, co w żadnym razie nie przeczy funkcjonalnej odrębności obu ról.

Ich aktywność realizuje cele rozmaite, w tym **poznawcze i rozpoznawcze**. Poznanie dotyczy istoty komunikacji przekładowej, jest teoretyczną koncepcją przekładowości, z kolei rozpoznanie odnosi się do różnicujących tę komunikację form. Próba uporządkowania poznawczych i rozpoznawczych czynności podmiotów komunikacji przekładowej, czynności jawnych i domyślnych, spektakularnych i ukrytych, świadomych i mimowiednych, w praktyce oznacza **projekt epistemologii przekładu**.

Pytanie o przekładowość (podobnie jak pytanie o poetyckość czy literackość) stanowi dalekie echo filozoficznej konfrontacji realistów z nominalistami. W przekładoznawstwie chodzi jednak nie o idealistyczną wiarę w moc esencji – uprzedniej wobec egzystencji (wiara bytuje poza granicami wiedzy), lecz o kartezjańską potrzebę pewności, że to, co przekładowca myśli i kształtuje, następnie to, z czym obcuje jego publiczność, wreszcie to, co komentuje i ocenia znawca, należy do dziedziny tłumaczenia, a nie do innych dziedzin, takich jak pisarstwo autorskie, działalność historyczno- lub teoretycznoliteracka itp.

Nie wchodząc w meandry myśli filozoficznej, zauważmy jedynie, że wspomniana przeze mnie kartezjańska pewność – już w punkcie wyjścia zapowiada dramat niepewności.

Będę mianowicie odsuwał od siebie wszystko, co najmniejszą choćby dopuszcza wątpliwość, zupełnie tak samo, jak gdybym był twierdził, że jest to zgoła fałszem. Będę też podążał dalej, póki nie poznam czegoś pewnego, i jeśli już nie poznam niczego innego jako pewne, to przynajmniej to, że nie ma nic pewnego (za: Popkin, Stroll 1994: 333).

Analogiczną dramaturgię dobrze zna historia przekładoznawstwa. Definiowanie przekładu, nastawione na uchwycenie istoty przekładowości, ma bogatą tradycję i liczne rezultaty redakcyjne. Powiedzieć by można, że w obrębie epistemologii przekładu wytworzyła się specjalna subdyscyplina, specjalizująca się w definiowaniu tego fenomenu.

Nie wszystkie definicje – co oczywiste – da się zaakceptować. Nie sprawdzają się prawdy cząstkowe – traktowane jako fundamentalne. Mam na myśli chybioną teorię przekładu jako metatekstu lub zrównanie przekładu z interpretacją oryginału. Rzecz w tym, że, owszem, tłumaczenie mieści w sobie potencjał metatekstowy, zawiera także potencjał interpretacyjny, ale – zdermionowane przez konstrukcję obcojęzycznego oryginału – uniemożliwia zarówno metajęzykowi, jak i językowi interpretacji rozwinięcie własnej, suwerennej składni wypowiedzi. Wypowiedź metajęzykowa z reguły jest wypowiedziana według zasad innych niż zasady konstrukcyjne utworu, do którego się odnosi. To samo dotyczy swobód interpretatora, nieosiągalnych w tłumaczeniu. Inne kłopoty sprawia przeświadczenie, jakoby definicja przekładu mogła być równocześnie receptą na **dobry przekład**. Takie nadzieje wynikają z poradnikowego rodowodu translatoologii; przetrwały one do XX wieku – na przykład w pracach Kornieja Czukowskiego, Zenona Klemensiewicza, Vladimíra Procházkí, Leonarda Forstera, Wernera Kollera czy Paula Ricoeura.

Moja propozycja nie jest polemiczna względem znanych rozwiązań wcześniejszych, a wynika z faktu ulokowania jej obiektu w przestrzeni komunikacji tekstowej; stąd założenie, że jej najbardziej wiarygodnym (aksjologicznie neutralnym) językiem powinien stać się język tekstologii. Tak więc rozumiem przekład jako **międzyjęzykową reedycję gotowego tekstu**. Reedycję, wznowienie, powtórne skierowanie innojęzycznego tekstu do odbiorcy posługującego się językiem tłumacza. Reedycja dokonywana w obrębie tego samego języka (wydanie poprawione, wydanie krytyczne itp.) zakłada możliwość zmian, korekt, przeinaczeń wersji wcześniejszej; reedycja międzyjęzykowa, czyli właśnie przekład, przemienia taką możliwość w konieczność. W tłumaczu widziałem kiedyś, dziś widzę także, „sprawcę innej, **drugiej egzystencji tekstu**” (Balcerzan 2007: 7). Tego rodzaju sprawczość przeciwstawia proces przekładania dzieła oryginalnego – autorskiemu procesowi jego tworzenia „od zera” i jednocześnie pozwala umieścić rolę tłumacza pośród innych wykonawców gotowego dzieła literackiego: obok inscenizatorów, recytatorów, piosenkarzy, ekranizatorów, ilustratorów itp. Metafora „drugiej egzystencji tekstu” odpowiada na pytanie, co łączy wszystkie role wykonawcze, lecz nie wyjaśnia, co odróżnia wykonanie translatorskie od pozostałych wykonań. Czy proponowane tu spojrzenie na przekład jako na międzyjęzykową reedycję gotowego tekstu spełnia ten warunek? Jedno wydaje się pewne: tekstologiczna definicja przekładu otwiera typologię podstawowych odmian translatorskiej i translologicznej modalności.

Są to, ułożone w kolejności odpowiadającej procesom nadawczo-odbiorczym, następujące struktury tekstowe:

(1) Obcojęzyczne oryginały lub obcojęzyczne przekłady. „Oryginał”, „tekst wyjściowy”, „tekst źródłowy” – to są kategorie funkcjonalne, sytuacyjne. Żaden tekst w swym macierzystym obiegu nie jest „oryginałem”². Staje się nim jako obiekt dokonanej, międzyjęzykowej translacji.

(2) Przekłady mentalne (parateksty). Znaczą z grubsza to samo, co ukryty przed „ciekawskim okiem” akt tłumaczenia. Jako zjawisko autokomunikacyjne tłumaczenie mentalne często bywa czynnością spóźnioną

² Wracam do wycofanej przez niektóre retoryki przekładoznawcze kategorii „oryginału”, zastępowanej „tekstem wyjściowym” lub „tekstem źródłowym”, zarówno dlatego, że ten „zwrot terminologiczny” nie zdobył zbyt wielu wyznawców pośród tłumaczy i krytyków tłumaczenia, jak i z tego względu, że „wyjściowym” czy „źródłowym” tekstem może być – w translacji „z drugiej ręki” – innojęzyczny przekład, co jedynie wydłuża drogę rekonstrukcji badawczej, mającej tak czy inaczej swój początek w twórczości oryginalnej.

w stosunku do czasu lektury obcojęzycznego tekstu, mimowiedną, niesterowaną i pozbawioną jasnych zamierzeń tekstotwórczych. Mówimy wówczas o kulturze indywidualnej – uformowanej przez innojęzyczne odczytanie. Mimowiedne przekłady mentalne odzywają się także w autorskiej aktywności tekstotwórczej, rozważanej swego czasu przez tak zwanych „wpływołogów”, a dziś przez bardziej wyrafinowane metody badań intertekstualnych. Z kolei sterowane, kontrolowane, nastawione epistemologicznie procesy mentalne (por. Tokarz 2018) inicjują co najmniej trzy różne struktury tłumaczeń. Przekłady **całościowe**, fragmentaryczne i formy przekładopodobne.

(3) Przekłady całościowe. Stanowią główny przedmiot literackich studiów przekładoznawczych. Są całościowe w tym sensie, że odpowiadają konstrukcyjnie i objętościowo swym obcojęzycznym pierwowzorom. Są do nich – całość do całości – podobne. Są względem nich ekwiwalentne, symetryczne. W praktyce konwersacyjnej czy marketingowej nie mamy kłopotu z ich identyfikacją. Mówimy: Annie Wasilewskiej zawdzięczamy nowe spolszczenie całości *Rękopisu znalezionej w Saragossie* Jana Potockiego. Konstatujemy: Adam Pomorski przetłumaczył całość poematu Aleksandra Błoka *Dwunastu*. Cieszymy się (ja się cieszę): Ewa Kraskowska przetłumaczyła w całości powieść uniwersytecką Malcolma Bradbury’ego *Kursy wymiany*. Natomiast w perspektywie definicyjnej, także nazewniczej, kompletność przekładu stanowi problem. Nazw namnożyło się wiele, co świadczy zarówno o trudności w określeniu konstrukcyjnej odpowiedniości oryginału i przekładu, jak i o tym, że „trudna odpowiedniość” jest tekstologicznym faktem. Wskaźnikiem może być znaczący brak, a mianowicie to, że w przekładach całościowych nie ma widocznej intencji redukcyjnej, nie ma spektakularnej fragmentaryzacji, a jeżeli to i owo nie zostało „ocalone w tłumaczeniu” (by posłużyć się znaną formułą Stanisława Barańczaka), to znak, że było dla danego tłumacza, dla jego umiejętności, w jego języku, w jego poetyce – nie do ocalenia.

(4) Przekłady fragmentaryczne. O ich istnieniu świadczy – na zasadzie opozycji – dokonane przed chwilą wyróżnienie tłumaczeń całościowych. Oglądane jako jeden ze składników komunikacji przekładowej okazują się one zjawiskiem nagminnym i aktywnym bodaj w życiu wszystkich członków cywilizowanych wspólnot współczesności. W istocie translatołogie językoznawcze, w tym kognitywistyczne czy kognitywne, są nastawione właśnie na tłumaczenia fragmentaryczne. Mam na myśli wszelkiego rodzaju fragmenty tekstów obcojęzycznych, cytaty i kryptocytaty z dzieł filozoficznych, literackich, paraliterackich, paranaukowych, naukowych,

wyznaniowych, prawniczych, politycznych – w naszym kręgu językowym pierwotnie niepolskich, które znalazły się w polszczyźnie kiedyś przez kogoś przetłumaczone, i choć ich translatorski rodowód rzadko jest uobecniany, to jednak każdy z nas nie tylko może się upomnieć o weryfikację poprawności tłumaczenia, ale i spowodować korektę. Często cytowane, butne zdanie Josepha Conrada o tym, że etyka, w tym literatura, „wymierza sprawiedliwość widzialnemu światu”, po wielu latach okazuje się translatorskim przekłamaniem, gdyż – a to niebłaha różnica – wedle pisarza winniśmy widzialnemu światu sprawiedliwość z pokorą „oddawać” (zob. Samsel 2015: 232). Znajdują się w tej grupie także niedokończone (z różnych przyczyn) tłumaczenia tekstów obcojęzycznych – publikowane pod nazwiskiem autora i tłumacza (fragmenty *Boskiej komedii* Dantego w przekładach Adama Mickiewicza lub Cypriana Norwida). I wreszcie przekład fragmentaryczny bywa całością pomniejszoną przez tłumacza nielinearnie, nie o sekwencje tekstu wyjściowego, lecz o porządki strukturalne (na przykład o rymy i miary wierszowe, jak to ostatnio uczynił Jarosław Mikołajewski z *Boską komedią* Dantego, zastępując rymowany jedenastozgłoskowiec bezrymowym wierszem wolnym).

(5) Struktury przekładopodobne są z reguły **hybrydami**, zespalającymi fragmenty autorskie z fragmentami przekładu – niekiedy o wydźwięku polemicznym lub zgoła prześmiewczym, jak choćby ukraińska burleskowa *Eneida* Iwana Kotlarewskiego, poemat heroikomiczny, stanowiący „kozacką” trawestację *Eneidy* Wergilego.

(6) Refleksje przekładoznawcze. Pojawiają się nie tylko w pracach akademickich. Przekładoznawstwo traktują jako mniej lub bardziej uporządkowany, mniej lub bardziej chaotyczny zbiór wypowiedzi na temat rozmaitych stanów i aspektów tłumaczenia, mając na uwadze wyłącznie ich treść, a nie miejsce pochodzenia. Autorstwo definicji tłumaczenia, manifestu sztuki translatorskiej, notatnika czy poradnika tłumacza, kolejnego badawczego „zwrotu”, oracji jurora wręczającego tłumaczowi nagrodę „Literatury na Świecie” jest, owszem, istotne, ale nie rozstrzygające w typologii tekstów. Parafrazując Norwida: „Niech autorów nominują ich dzieła, nie autorzy autorów”.

(7) Przekładoznawcze fantazje. Są generowane przez bezkrytycznie dosłownie traktowane metafory, głównie hiperbole, których nie da się ani obalić, ani udowodnić ich funkcjonowania w strukturach tekstowych. Jedną z takich fantazji jest czarna groteska o tłumaczu-kanibalu, traktowana ze śmiertelną powagą.

Jak już wspominałem, inwencja poznawcza, także rozpoznawcza, oczywista dla przekładoznawcy, nie jest tylko kwestią jego wolnej woli. Stanowi profesjonalny obowiązek tłumacza. Przede wszystkim w odniesieniu do całości tekstowych. Konstytuuje ona – w znaczeniu dosłownym – **epistemologię dokumentalisty**. Dowolna struktura tekstowa, poddawana międzyjęzykowej reedycji, staje się dla tłumacza **dokumentem**. Nie da się stwierdzić *a priori*, co dokumentują teksty przekładane, jakie należy w nich rozpoznawać wartości, zdarzenia, imponderabilia – zrozumiałe, niezrozumiałe, na wpół zrozumiałe.

Ma się być świadectwem epoki
siebie też? chyba też
ostatecznie jest się samemu
człowiekiem też

– rozbrajająco dywagował Miron Białoszewski w tomiku *Było i było* (Białoszewski 1987: 397).

Oświeceniowe poradniki dla tłumaczy usiłowały skatalogować erudycję, jaką powinien wykazać się tłumacz dzieł literackich, filozoficznych, historycznych. W polu nieodzownej „znajomości” lokowano język, gatunek, styl oryginału, realia epoki (autora lub bohatera), niekiedy także wykształcenie obcojęzycznego twórcy. Lecz próby enumeracyjnej charakterystyki zadań poznawczych tłumacza zakładały pełną przewidywalność sztuki pisarskiej, przewidywalność już problematyczną w jej klasycystycznych kształtach, zwłaszcza gdy chodzi o dzieła wybitne, a wkrótce, i to definitywnie, odłączoną od romantycznego i poromantycznego nowatorstwa.

Instrukcje (roz)poznawcze, za każdym razem swoiste, zawsze w niepowtarzalnej hierarchii, w osobliwym kolorycie, są przekazywane tłumaczowi przez konkretne teksty źródłowe – sukcesywnie, w trakcie ich translacji. Przy czym nierzadko ten sam oryginał, wielokrotnie przez tłumacza odczytywany, emituje odmienne zadania, w zależności od tego, czy powstaje właśnie przekład całościowy, czy fragmentaryczny, a może formuje się któraś z odmian dzieła przekładopodobnego (tłumaczenie utajone, polemiczne, prześmiewcze).

O przekładzie na przykładzie – właśnie tak! na konkretnym przykładzie. Ten tytuł książki Elżbiety Tabakowskiej (2008) stanowi arcytrafne ujęcie poznawczych przedsięwzięć tłumacza.

Przekład całościowy dopomina się o identyfikację zarówno genotypu, jak i fenotypu tekstu źródłowego. W literaturze pięknej, ale także w filozofii

rozpoznany na nowo genotyp (gatunek, inwariant, globalna zasada kompozycji tekstu) bywa głównym impulsem ponownego tłumaczenia dzieła. Mikołajewski zbuntował się przeciwko wcześniejszym kwalifikacjom gatunkowym *Boskiej komedii* – urzeczony refleksją Kapuścińskiego, że arcydzieło Dantego jest osobliwym reportażem... z zaświatów (Mikołajewski 2021: 9). Adam Pomorski przeciwstawia się – zarówno w komentarzu, jak i, co najważniejsze, w poetyce swojego tłumaczenia *Fausta* Goethego – topice wzniosłości, jego zdaniem *Faust* jest postacią „kultury niskiej”, rodem z teatru kukiełek, z „dramy kukiełkowej”, a opowieść o nim powinna zostać ukazana w przekładzie, jak i w oryginale, jako „Groteskowa, śmieszna, nieoficjalna. To jest tradycja kulturalna, która nie ma stempla wzniosłych wartości, wysokich rejestrów. Jest przeniecowaniem oficjalnej kultury, spojzeniem od podszewki” (Smolka 1999).

Spełnienie całościowej dyrektywy genotypu odbywa się nieodmiennie poprzez drobiazgowe, nieufne, wielokrotne rozpoznawanie i translokację do powstającego przekładu drobin leksyki, składni, wersu, akapitu, rekonstrukcję sprzeczności i napięcie między spójnością a zamierzoną przez autora niespójnością. Sugestywnie przedstawiła ten proces Maria Dąbrowska. Jedną z jej „zasad pracy przekładowej” („mnie w każdym razie obowiązująca” – czytamy w nawiasie) jest zasadą twórczej, wielokrotnie aktywowanej nieufności wobec własnych, wcześniejszych rozpoznań.

Nie dowierzać sobie z łatwością, że się tekst oryginału zna i rozumie dostatecznie. Czytać i studiować go wciąż ponownie; za każdym razem odkrywamy w nim na pewno jakieś niedostrzeżone poprzednio albo mylnie czy niedokładnie zrozumiane odcienie znaczeń. Ale i w tym nie można polegać na samym sobie. Przy poprawianiu tekstu dużo pomogli mi [...] czytelnicy, między którymi znaleźli się i wytrawni profesorowie uniwersytetów, i amatorscy znawcy starej literatury angielskiej (Dąbrowska 1954: 189).

Świeżym i jakże atrakcyjnym przykładem angażowania do prac rozpoznawczych dużej pomocniczej zbiorowości jest dziś internetowe Forum Tłumaczy Literatury. Prośby o pomoc dotyczą głównie realiów – polskich i zagranicznych – z różnych dziedzin życia praktycznego, także obyczajowych, konwersacyjnych, niszowych. Ale nie tylko. Podobnie jak w cytowanym wyznaniu Dąbrowskiej są „niedostrzeżone poprzednio albo mylnie czy niedokładnie zrozumiane odcienie znaczeń”, na które tłumacz musi odpowiedzieć własnym kunsztem, tak i internetowe forum przeradza się niekiedy w debatę warsztatową.

Tłumaczka Ela Soszyńska tak przedstawia swój dylemat:

Przyrodni/wżeniony brat mówi do bohaterki „Pecas”. Czyli po prostu „piegi”. Bohaterka ma piegi, drobne, jasne. Nie jest to jej najbardziej widoczna cecha. [...] Jest atrakcyjna. Oni oczywiście zaraz będą mieć romans. Ale na razie się nienawidzą i on mówi, jak już jest najbardziej wkurzony, „słuchaj no, Pecas”, „musimy sobie coś wyjaśnić, Pecas” itp. Ją to strasznie wkurza.

Co ja mam z tym zrobić? Dałam „Pieguesie”, ale nie jestem w ogóle tym usatysfakcjonowana. Piegusko już w ogóle jest zbyt pieszczotliwe. Jakies Kropki, Nakrapianie? Help 🙄

Porad, propozycji pojawiło się około pięćdziesięciu. Oto one (nie wszystkie):

Biedrona? Biedra. Nakrapiana. Łaciata. „ty krowo!”. Krowa może zostać odebrana jako obraźliwe 😏 łaciata lepsza. Krasula. Tyfusie plamisty. A Piegowata po prostu? chyba lepsze niż „Piegus”. To prosty chłopak jest. Szukam jeszcze czegoś krótszego. Indycze jajo. Te wszystkie długie propozycje są bardzo ładne 🍷 tylko nie pasują mi do rytmu wypowiedzi tego gościa. Wciąż szukam dwóch sylab. Dwie sylaby będzie miał Piegus 🙄 kropko? Piegusku? A może zamiast piegusa dać pieguskę? „Hej, piegusko, musimy sobie coś wyjaśnić” brzmi całkiem spoko 😊 a umiesz to sobie wyobrazić powiedziane gburowato? Bo ja słyszę w tym za dużo sympatii. Hm, to chyba zależy od intonacji. Ale spokojnie jestem sobie w stanie wyobrazić przekomarzanki rodzeństwa, gdzie brat mówi do siostry „piegusko” i nie robi tego z sympatią. Kropka? Kropa? „co pańcia Kropci robi? No co pańcia Kropci robi?” 🤪 Cętko może? Mnie się podoba, cętkowana kojarzy się z tygrysią sierścią. Piegus. Jest super właśnie dlatego, że ignoruje pleć. Piegula. ale ruda ona nie jest? Bo wtedy mogłaby być Ruda. Piegata? no właśnie nie jest ruda 😊 Grochy? Groszki? Groszek? Piegini! Sójka, bo się mówi nakrapiany jak sójka. Piega. słuchaj no, Piega (Soszyńska 2022).

Zapytałem tłumaczkę, dlaczego przezwa musi być koniecznie dwusylabowa, czy to proza, czy wiersz (ballada?). Oto odpowiedź Soszyńskiej (cytuję za jej zgodą): „To powieść Mercedes Ron, *Culpa mia*. Język oryginału: hiszpański. Jest to proza, a chciałabym, żeby przezwisko było dwusylabowe, bo oryginalne «pecas» jest dwusylabowe i to dobrze pasuje do krótkiego i siemiężnego stylu wypowiedzi danej postaci. Ta osoba nie używa długich słów, po prostu”.

Jak widać, rozpoznawcze zadania tłumacza są związane z jego powinnościami **sprawnościowymi**. Jest to jedna z cech swoistych epistemologii przekładu – aktywność poznawcza splata się z aktywnością prakseologiczną, zdobywanie wiedzy łączy się z doskonaleniem kunsztu przekładania, po

jednej stronie aktów translacyjnych realizuje się dążenie erudycyjne, pod drugiej – sprawnościowe. Wedle Juliana Tuwima przed przystąpieniem do pracy nad przekładem

Każdy musiałby najpierw zdać egzamin z gruntownej znajomości języka, z którego tłumaczy, i oczywiście, z polskiego, dalej, z opanowania stylów literackich, z jakiej takiej „wiedzy ogólnej”, a przede wszystkim z elementarnych zasad umiejętności pisania (Tuwim 1950: 151).

Swego czasu Maria Janion proponowała sprowadzić sens humanistyki do „poznania i terapii”. Dla przekładoznawstwa – we wszelkich możliwych spełnieniach: naukowych, filozoficznych, publicystycznych, literackich, intymistycznych – odpowiednikiem formuły Marii Janion byłaby **współbieżność poznania i umiejętności**.

Zazwyczaj owa współbieżność spełnia się w trudzie jednego tłumacza. Zdarzają się jednak podziały zadań podczas pracy nad jednym przekładem.

Kładę się. Łóżko me!
Łóżko me, przeszło rok.
Przeszło rok byłeś mi
Byłeś mi: miejscem snu.
Miejscem snu, zdrojem sił,
Zdrojem sił, karczmą-cmok,
Karczmą-cmok. Weselem.

Przytoczyłem początek wiersza węgierskiego poety Endre Adyego, w przekładzie Gracji Kerényi i Mirona Białoszewskiego (Ady 1977: 98–99). Gracja opowiadała mi, jak pracują: ona dokonuje rozpoznania oryginału, przekazuje poecie warianty leksykalnych i składniowych substytutów, następnie odczytuje głośno oryginał, żeby objawił się w swej urodzie dźwiękowej. Opracowanie przekładu w poetyckiej polszczyźnie należy do Mirona. Zwróćmy uwagę na brawurowe wyrażenie „karczma-cmok”, które nie zaskakuje w utworze komponowanym przez autora *Ballady od rymu*.

Tak oto wymiar poznawczy działania tłumacza uobecnia się wraz z wymiarem sprawczym: epistemologia przekładu formuje się poprzez aktywność prakseologii przekładu, i vice versa. Całość aktywności epistemologicznej w komunikacji przekładowej, domyślnej i wystawionej, polega na tym, że **tłumacz powtarza hipotetyczną drogę autora oryginału, z kolei badacz przekładu powtarza zarówno hipotetyczną drogę tłumacza, jak i hipotetyczną drogę autora oryginału**.

Bibliografia

- Ady de Diószad, Endre. 1977. *Łóżko me wzywa mnie*, przeł. M. Białoszewski, G. Kerényi, „Literatura na Świecie” 2, s. 98–99.
- Balcerzan, Edward. 2007. *Wstęp do pierwszego wydania. Wstęp do drugiego wydania*, w: E. Balcerzan, E. Rajewska (red.), *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 5–23.
- Białoszewski, Miron. 1987. [*Ma się być świadectwem*], w: M. Białoszewski, *Obrotoryzeczy, Rachunek zachciankowy, Mylne wzruszenia, Było i Było*, t. 1, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 397.
- Bukowski, Piotr, Heydel, Magda. 2009. *Wprowadzenie: przekład – język – literatura*, w: P. Bukowski, M. Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*. Kraków: Wydawnictwo Znak, s. 5–37.
- Dąbrowska, Maria. 1954. *Parę myśli o pracy przekładowej*, w: E. Balcerzan, E. Rajewska (red.), *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 186–191.
- Hudzik, Agnieszka. 2015. *Doświadczenie i pamięć z otwartą furtką. Maxim Biller o Brunonie Schulzu*, „Pamiętnik Literacki” 3, s. 105–123.
- Ingarden, Roman. 1963. *Z badań nad filozofią współczesną*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Mikołajewski, Jarosław. 2021. *Od tłumacza kilka słów niezbędnych*, w: Dante Alighieri, *Boska Komedia*, przeł. J. Mikołajewski, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 7–17.
- Popkin, Richard H., Stroll, Avrum. 1994. *Teoria poznania*, przeł. A. Przyłębski, w: R.H. Popkin, A. Stroll, *Filozofia*, Poznań: Zysk i S-ka, s. 304–397.
- Samsel, Karol. 2015. *Conrad Stanisława Lema. Trudne powinowactwa z wyborem*, „Rocznik Historii Filozofii Polskiej” 8, s. 231–253.
- Smolka, Iwona. 1999. *Tragedia czy groteska? O „Fauście” z Adamem Pomorskim rozmawia Iwona Smolka*. Autoryzowane opracowanie rozmowy przeprowadzonej na antenie Polskiego Radia, <https://www.podkowiaskimagazyn.pl/archiwum/faust.htm> [dostęp: 18.06.2022].
- Soszyńska, Ela. 2022. *Połączyłam Łaciatą z Piegowatą i piszę na próbę „Piegata”*, Forum Tłumaczy Literatury, <https://www.facebook.com/groups/869134383143118>, 22 kwietnia [dostęp: 10.06.2022].
- Tabakowska, Elżbieta. 2008. *O przekładzie na przykładzie. Rozprawa tłumacza z „Europą” Normana Daviesa*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tokarz, Bożena. 2018. *Przygoda estetyczno-mentalna w przekładzie*, „Przekłady Literatur Słowiańskich” 9(1), s. 17–36.
- Tuwim, Julian. 1950. *Traduttore – traditore*, w: E. Balcerzan, E. Rajewska (red.), *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 151–167.